

ALINA CZARNACKA

ur. 1922; Parczew



Miejsce i czas wydarzeń	Parczew, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Warszawa, Parczew, II wojna światowa, bombardowania, głód, praca sanitariuszki, warunki życia

Okres II wojny światowej

Głód, smród i ubóstwo. Siedzieliśmy w schronie. Walili. Najwięcej zrzucali bomb burzących, zapalających. Opiekun tego domu zorganizował [nas], że jak bomby spadły zapalające na sufit, to wszyscyśmy podawali piasek, nikt się nie lenił. Jeden drugiemu piasek podawał, do samego strychu i szybko zasypywali panowie bomby te zapalające. W ten sposóbśmy [się] ocalili, bo tak byśmy żywcem spłonęli.

Wody nie było, suchar taki tej długiej butki na nas dwie. Jak się wojna zaczęła, staliśmy w kolejce i wykupowaliśmy chleb. Często się stało, a nic się nie dostało. Zamknęli przed nosem. Całą noc się stało. Tylko my nie stałyśmy w nocy, tylko starsi stali, a my rano, zmieniałyśmy ich obie z siostrą. Głód mnie wypędził [z Warszawy], przecież nie było co jeść. A wśród swoich to zawsze jednak człowiek mógł coś dostać.

W Warszawie należałam do harcerstwa, to już tam chodziłam do szpitali podczas okupacji nawet i pomagałam. Taki był ogromny szpital na Grzybowskiej, chyba to była mleczarnia i tam dużo było żołnierzy, i też nie legitymowałam tych żołnierzy – pochodzenia ruskiego, czy polskiego, czy żydowskiego, tylko każdemu co trzeba było, robiłam. I z przyjemnością, i z radością. Nie tak jak teraz traktują człowieka, jak jakiegoś intruza, jak pójdzie do szpitala.

[W Parczewie] byłam łączniczką i sanitariuszką. Zaraz jak Niemcy się wycofali, to u nas już był szpital, a ja byłam przeszkolona i w aptece pracowałam, zaczęłam pracować w szpitalu jeszcze z jedną koleżanką, Anną Kudlińską, która już nie żyje. Obie miałyśmy pierwszy [dyżur], to nikt nie przyszedł na zmianę. Bombardowanie było, nikt nie przyszedł, absolutnie. Później dopiero zaczęły się schodzić panie, które pomagały, więc ja się wycofałam, dlatego że bardzo dużo mnie zdrowia kosztowało to – w dzień pracować w aptece, a w nocy iść na dyżur. Ale nie było chętnych. Później właśnie, jak już się upewniły, że nic im nie grozi, to dopiero zaczęły przychodzić.

Data i miejsce nagrania	2011-01-19, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"